

Filozofia produkcji trumien

Studiował m.in. filologię polską i filozofię. Pisał wiersze i działał w studenckim teatrze. Dziś **Zbigniew Lindner**, poznanik, producent w Wągrowcu eksportowe trumny. Nie ma się czego wstydzić — mówi — wszystko można robić dobrze albo źle.

Czysty przypadek

O tym, że żyje dziś z produkcji trumien, zdecydował przypadek. Teść prowadził przed wojną skład handlowy z materiałami drzewnymi. Po wojnie, w 47 roku, skład został upaństwowiony bez groza odszkodowania, a teścia mianowano jego kierownikiem. W 87 roku Zbigniew Lindner przekształcił skład w agencję. Wtedy to była jedyna droga prywatyzacji — wyjaśnia Lindner, który stając się agentem, pośrednio zwrócił rodzinie co rodzinnie. Po trzech latach skład przestał istnieć. Pani, która była właścicielką terenu, zażądała w 90 roku trzydziestu milionów miesięcznie za jego dzierżawę.

Fabryka na bagnie

W lutym 1990 roku kupił więc bagno na obrzeżach Wągrowca. Ludzie się śmiałi. A ja miałem wizję zakładu — mówi Lindner — szybko udowodniłem, że nie ma się z czego śmiać. W lipcu już były fundamenty, a we wrześniu ruszył pierwszy mały trak. Dziś na osuszonym bagnie stoją dwie hale traków, trzy suszarnie, duża hala produkcyjna, kotłownia, budynek biurowy i socjalny.

Dwanaście modeli

Każda firma zajmująca się produkcją trumien pilnuje tajemnicy — opowiada szef — myśmy uczyli się od Waikling GmbH. Ludzie przechodzili szkolenie w Niemczech; Niemcy szkolili ich także w Polsce — wszystko po to, żeby sprostać wymaganiom odbiorcy. To jest rynek, z którego bardzo łatwo wypaść.

Trumny dzielą się na dwa podstawowe rodzaje: do pochówku i do kremacji. Wszystkie muszą być wykonane precyzyjnie, z odpowiedniej jakości materiału. Najlepsze nie mają prawa mieć na wierzchu najmniejszego sęka. Model bazowy opracowaliśmy sami — chwali się Lindner — od Niemców dostaliśmy tylko kąty. Niektóre z dwunastu produkowanych dziś typów są ręcznie rzeźbione. Aż trudno uwierzyć, że w końcu chodzi tu tylko o trumny... Tam myśli się o tych sprawach zupełnie inaczej, niż w Polsce. Pewnie dlatego, że nauczyli się myśleć podobnie, Lindner jest dziś w stanie sprzedać Niemcom prawie cztery tysiące trumien rocznie. W przyszłym roku chciałby sprzedać o wiele więcej.

Rozwój

Nie można zatrzymać się w miejscu, ciągle trzeba szukać możliwości poprawy jakości, zwiększenia wydajności, obniżenia kosztów — mówi szef. Dlatego ciągle inwestuje. Jako drugi w Polsce kupił za grube pieniądze skomputeryzowaną suszarnię do drewna, „Secotherm” bo policzył, że to mu się opłaci. Nie znosi bylejakości. Woła wydać więcej na coś, z czego będę miał pożytek, niż zapłacić mniej za byle co. Stąd suszarnia, stąd niemiecki trak hydrauliczny, którego markę można porównać do Mercedesów wśród samochodów.

Przymierzają się do następnego zakupu, który pozwoli mu zaościć

Pracownicy

W różnym wymiarze czasu zatrudnia na dwóch zmianach 45-46 osób. Jestem bezwzględny pracodawcą — przyznaje — wymagam od ludzi szacunku do pracy, do materiału, narzędzi. Mogę wybaczyć błąd, ale nie brak szacunku. Akcja wychowawcza wśród załogi spowodowała początkowo dużą rotację, dziś jest już pod tym względem dużo lepiej. W firmie kształcą się wielu uczniów: staram się ich nauczyć nie tylko



umiejętności technicznych, ale przede wszystkim filozofii pracy, odpowiedzialności. Autentyczną radość miałem wtedy, gdy z pewnej łódzkiej firmy, do której trafił jeden z naszych uczniów, przyszedł list z pod-

dziękowaniami za to, czego się tu nauczyli. Pamięta o bezpieczeństwie pracy (moje maszyny mają zabezpieczenia), o ubraniach roboczych i rękawicach (płacę za to, więc kiedy ktoś przyjdzie do pracy źle ubrany, z czystym sumieniem każę mu wracać do domu) i pieniądząch na posiłki profilaktyczne. Wszystkich niebezpieczeństw związanych z tym rodzajem pracy nie da się uniknąć, ale trzeba robić, co można — uważa Lindner — mój zakład został odebrany przez Inspekcję Pracy. Nie firm tej branży może to o sobie powiedzieć?

Notabene profil przedsiębiorstwa nie ogranicza się tylko do trumien. Lindner produkuje także między innymi przysłówiową deskę dla szarego obywatela oraz zabezpiecza w tarcie trzech bardzo dużych producentów krajowych.

umiejętności technicznych, ale przede wszystkim filozofii pracy, odpowiedzialności. Autentyczną radość miałem wtedy, gdy z pewnej łódzkiej firmy, do której trafił jeden z naszych uczniów, przyszedł list z pod-

dziękowaniami za to, czego się tu nauczyli. Pamięta o bezpieczeństwie pracy (moje maszyny mają zabezpieczenia), o ubraniach roboczych i rękawicach (płacę za to, więc kiedy ktoś przyjdzie do pracy źle ubrany, z czystym sumieniem każę mu wracać do domu) i pieniądząch na posiłki profilaktyczne. Wszystkich niebezpieczeństw związanych z tym rodzajem pracy nie da się uniknąć, ale trzeba robić, co można — uważa Lindner — mój zakład został odebrany przez Inspekcję Pracy. Nie firm tej branży może to o sobie powiedzieć?

Słabe strony

Nie twierdzi, że w firmie nie zostało nic do ulepszenia, naprawienia. Pięta achillesowa to transport i dro-

gi wewnętrzne. Byle wózek widłowy kosztuje dziś grube pieniądze, ale muszę to zrobić. Podczas budowy zakładu wadliwie rozwiązane zostały przyłącza energetyczne. Teraz dopiero to widzę. Trzeba to poprawić...

Dużo kosztuje go obsługa kredytów, choć ich wartość nie przekracza 20 proc. wartości firmy. Ta branża wymaga obracania dużym kapitałem.

Podkreśla, że nikt mu niczego nie podarował. Ostatnio, kiedy zatrudniałem kolejnych kilkanaście osób, napisałem podanie do burmistrza o zmniejszenie lokalnych podatków. Sądzę, że jako przedsiębiorcy, który przyczynia się do zmniejszenia bezrobocia, takie ulgi należałyby mi się. Ale najpierw zapłaciłem, a dopiero potem napisałem podanie. Ciągle czekam na odpowiedź.

Środowisko małego miasta

Wychowany w Poznaniu, przyzwyczajony jest do życia w dużym mieście. Twierdzi, że nie interesuje go integracja z miejscowym środowiskiem. Srebrne BMW jeździ wciąż na poznańskich numerach.

Z drugiej jednak strony opowiada, że gdy jedzie dziś do rodzinnego miasta — dusi się. Wspólnie z żoną, romanistką z wykształcenia (współwłaścicielka firmy, pomaga w jej prowadzeniu), mieszkają na co dzień w Wągrowcu, a ich dzieci chodzą tu do szkoły. Ale najbardziej podobają mi się tu uroki okolicy — wyznaje Lindner.

Pasje

Jego pasją to praca. Ale mimo wielu obowiązków zawodowych czasem budzi się w nim dusza artysty. Zbieram malarstwo — przyznaje się — z każdej podróży staram się coś przynieść. Sponsorował wydanie tomiku poezji Jolanty Nowak-Weklarowej.

Wolnego czasu właściwie nie ma. W zeszłym roku udało się wygospodarować kilka dni na urlop w Hiszpanii, plany zimowego wypoczynku pozostały planami. Poglądów politycznych nie mam żadnych — mówi Zbigniew Lindner — chyba, że za politykę uważa przekonanie, że trzeba pracować nie tylko dla siebie, dla kraju również.

Na przykład produkować dobre, atestowane trumny na niemiecki rynek.

Tekst: Tomasz Chruścielki
Foto: Józef Wróblewski

SKLEP
PARYS
KOSZULE
GARNITURY
KRAWATY
Piła, Boh. Stalingradu 23
tel. 12 93 54